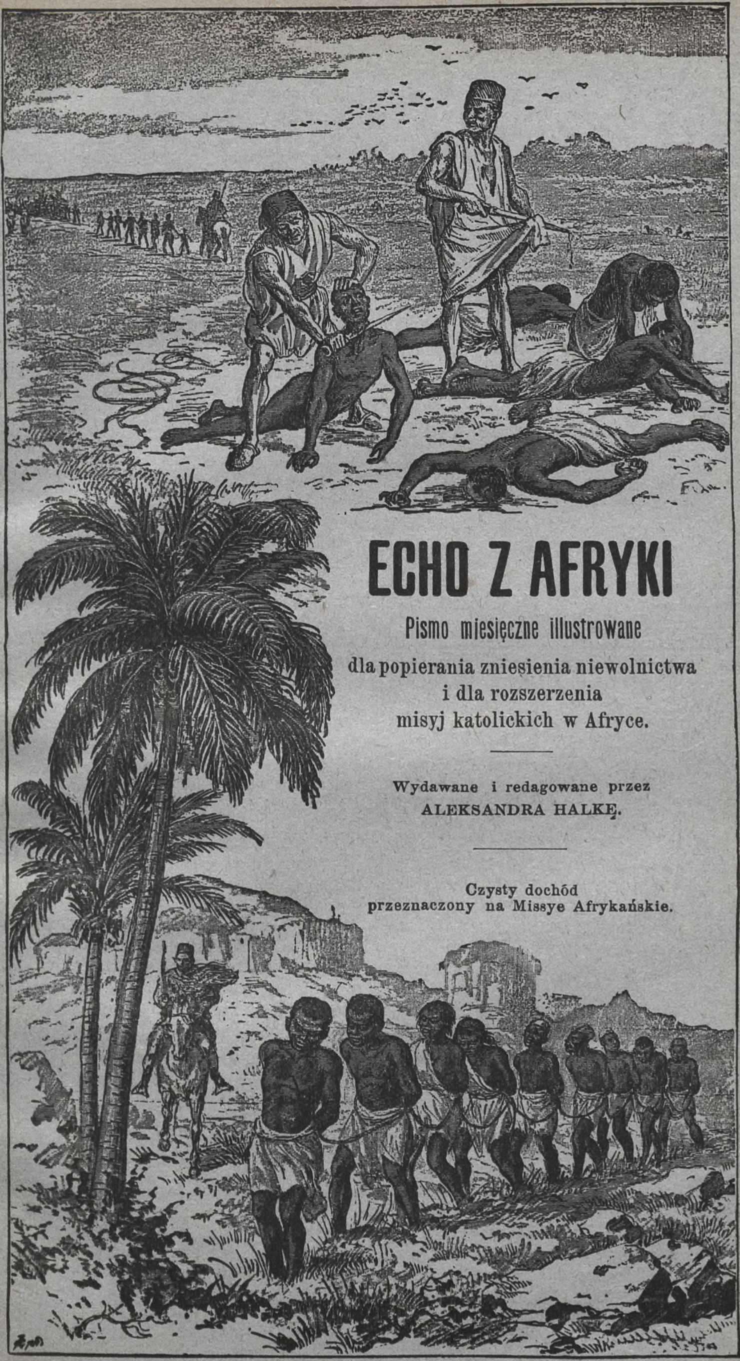
Nr. 9. Wrzesień, 1896 r. Rok IV.



ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie.

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty 1 korona, z pocztą 62 ct., w Niemczech 1 m. 20 feng.

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 3 sierpnia 1896).

Na Misye afrykańskie i wykup niewolników: W. Ks. Matuszewski z Szadłowic 25 złr.; hr. Mierowa ze Lwowa 1 złr. 24 ct.; Ignacy Grajczyk z Schildberga na 2 Msze św. za duszę ś. p. Rodziców i męża 7 mk.—4 złr. 10 ct.; przez L. B. Ditterle od p. M. Nowackiej 5 złr.; od p. Franciszki Mrachacz z Altendorfu na 1 Mszę św. per om. def. 2 mk.=1 złr. 18 ct.; od Józefa Nowaka z Zabrza na 5 Mszy św. 5 mk.=2 złr. 90 ct . t. j. 1 za duszę ś. p. Franciszka i Franciszki Nowak, 1 za duszę ś. p. krewnych Nowaków, 1 za duszę ś. p Schindlerów, 1 za wszystkie dusze czyścowe, 1 za nawrócenie grzesznika; razem 39 złr. 42 ct.

Dla Sodalicyi św. Piotra Klawera: L. B. Ditterle 10 złr.; Ignacy Grajczyk z Schildberga 9 mk. 20 fen.=5 złr. 30 ct. razem 15 złr. 30 ct.

Na Towarzystwo Afrykańskie: p. Adam Studziński z Sołotwiny 1 złr.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **55 złr. 72 ct.**

Ogólna suma: **1632** złr. **24½** ct.

Nadesłane przesyłki: p. Karolczak z Jarocina zużyte marki pocztowe; S. S. Felicyanki na Blichu kompletny ornat, szlak do obrusa i sukienkę na ampułkę; Z. W. z Krakowa białą morę na stułę.

Dopłaty do „Echa“: O. O. Franciszkanie z Sanoka 38 ct.

Zgromadzenie Zelatorów i Zelatorek „Echa z Afryki“.

299 Franciszka Klamrowska w Mewe.

Poleceno modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa“. — Szczególne intencye: Wielka prośba. — Ciężka sprawa rodzinna. — Wzbudzenie powołania za pośrednictwem się Ojca św. Papieża Piusa IX.

Wszystkie intencye modlitwie św. Antoniego polecone.

Mniejsze wiadomości misyjne.

Odjazd naszej pierwszej kandydatki misyjnej do Afryki. Czcigodna M. Przełożona Franciszkanek-Missyonarek pisze nam z Rzymu dnia 3 czerwca: „Od kilku już dni chciałam pisać do Łaskawej Pani, aby donieść o odjeździe naszych pierwszych Sióstr do Congo belgijskiego. Udają się one do Neu-Anvers, zatem w głąb Afryki. Jedna z kandydatek, Pani Marya Purita, jest między niemi. Umyślnie ją wybrałam, bo jest owocem dzieła Pani i Jej zawdzięcza, że przyczyni się do rozszerzenia czci Najświętszego Sakramentu i Niepokalanego Poczęcia N. M. P. nad brzegiem Congo. *Marya de la Passion*, przełożona.

Z Bukumbi otrzymaliśmy smutne wiadomości. O. Loonus jest bardzo cierpiącym. Febra spowodowała ból oczu, wskutek czego nie jest zdolnym do żadnego zajęcia. Msgr Hirth czytał mu nasz ostatni list. Piękna, przeznaczona dla niego przesyłka, wysłaną została 12 czerwca z Marsylii.

Rozmaitości.

O. Geyer podaje nam w święto Serca P. Jezusa z domu misyjnego w Mühlandzie w Tyrolu następujące wiadomości o młodej kongregacyi i jej domu. „Jego c. k. Mość Najjaśniejszy Pan najwyższem rozporządzeniem z dnia 18 b. m. zezwolił na zaprowadzenie Kongregacyi Synów Najsł. Serca P. Jezusa. W ten sposób niniejsza Kongregacya czyli gmina otrzymała kościelne i państwowe uznanie i stoi już na pewnym gruncie. Nowy nasz dom, poświęcony Najśw. Pannie, koło-

ECHO Z AFRYKI

Wrzesień 1896. Rok IV. Nr 9.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!



Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	62 ct.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3. Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa" w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach. Pojedyncze numera po **5** ct., = **10** fg.

Św. PIOTR KLAWER

obrany Patronem Misyi Afrykańskiej w Rzymie.

Wiadomo jest Czytelnikom naszym, że za wyłącznego Patrona „Echa z Afryki", od lat czterech istniejącego, przybraliśmy św. Piotra Klawera; następnie, gdy okazała się potrzeba założenia Sodalicyi, mającej na celu wspieranie działalności Misyj katolickich w Afryce, pracujemy pod wezwaniem tegoż świętego, polecając nieustannie sprawy nasze pośrednictwu Jego. Podobnie też wiele zgromadzeń misyjnych w Afryce oddaje Jego ojcowskiej opiece pojedyncze stacye misyjne, czcąc pamięć świętego, który całe swe życie poświęcał nawracaniu murzynów. Dotąd jednak uznanie zasług, położonych w Kościele i cześć Jemu należna niedosyć jest znana na szerokim świecie. Z radością więc uwiadamiamy Szanownych Czytelników naszych, że wskutek postanowienia Kongregacyi Rytualnej w Watykanie, św. Piotr Klawer został

oficyalnie obranym za Patrona wszystkich misyj afrykańskich dnia 23 czerwca 1896 r. Fakt ten czyni nam jeszcze droższym naszego świętego Patrona, zachęca do coraz gorliwszego naśladowania cnót Jego i wytrwałej pracy dla dobra Kościoła katolickiego. Przypominamy zarazem, że d. 8 września, w święto Urodzin Matki Bożej, którą Patron nasz czcił i wielce miłował, przypada dwusetna-czterdziesto-druga rocznica śmierci przepowiedzianej przez św. Apostoła, przed którą pożegnawszy z ojcowską miłością swych ukochanych murzynów, oddał ducha Stwórcy swemu, polecił gorąco to dzieło Boskiej miłości sercom wybranym i odczuwającym niedolę nieszczęśliwych niewolników ciemności, torując drogę ich zbawienia przez nieustające miłosierdzie chrześcijańskie, skarbami Nieba wynagradzane!

Dzień zaś następny, t. j. 9 września, jest właściwy dzień uroczystości naszego Świętego.

Wiadomości bieżące z Misyj.

Misya OO. Jezuitów nad Zambezą.

Wielmożny Panie!

Dnia 22 b. m. otrzymaliśmy pięć przesyłek, za które nie umiem dostatecznie podziękować; zawierają one przedmioty bardzo ważne i potrzebne dla naszej misyi. Przy najbliższej sposobności porozdzielam je do miejsc, gdzie będą najużyteczniejsze. Niezadługo odbędzie się poświęcenie naszej kaplicy pod wezwaniem Serca Pana Jezusa. Nie będzie wcale brzydka, dzięki ofiarności naszych dobrodziei. Św. Piotr Klawer ma być też w niej uczczony, w tym celu obstalowałem w Lizbonie małą statuę tego świętego apostoła murzynów, która niedługo tu nadejdzie. Oby wstawiennictwem swojem sprowadził jak najwięcej dusz nieszczęśliwych na drogę zbawienia. Gdyby statua ta była z jakiego metalu, umieściłbym ją przed kaplicą.

Dobry brat Żurek, który tak długo pracował gorliwie w angielskiem terytoryum, przeniesiony został do Boromy do dyecezyi portugalskiej. Jest to rodak O. Hillera.

O. Bäckera brak mi tu bardzo, ale cieszy mnie to, że w Boromie robi tak wiele dobrego.

Spodziewam się teraz trzech współpracowników z Portugalii; stosunkowo do pracy, jaka tu jest, są to jeszcze za małe siły. Obecnie otrzymałem depeszę ze smutną wiadomością o chorobie O. Dupeyron'a. Oby Bóg łaską swą niebezpieczeństwo odwrócił.

Niech łaskawy Pan, jak również wszyscy nasi dobrodzieje, raczą przyjąć najserdeczniejsze podziękowanie odemnie i od nas wszystkich za piękny przenośny ołtarz, którym się bardzo cieszymy. Niech Pan Bóg wynagrodzi i błogosławi — tego życzy

O. Jan Józef de Moura, Przełożony T. J.

Oblaci od Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi.

Johannesburg, 22 maja 1896.

Czcigodny Panie!

Zaburzenia polityczne i wybuch dynamitowy nie dotknął nas tak ciężko, jak można się było tego spodziewać. Powstanie zbrojne dokuczyło najbardziej domowi sierot; budynek przepełniony był wojskiem, a rano w dzień bitwy pod Doomthop Siostry musiały się schronić do starego klasztoru Przenajśw. Rodziny, bo sądzono, że Jameson wejdzie do miasta. Straty nie były wielkie, dzięki Bogu, i po ośmiu dniach powróciły Siostry i dzieci do swego mieszkania.

Przy wybuchu dynamitowym nikt z nas nie został zabity ani raniony, ale w Fordsburgu ponieśliśmy szkody na 6.000 marek mniej więcej. Mury kościoła obalone zostały, dach kościelny i domu bardzo uszkodzony i wszystkie szyby potłuczone. Siostra, utrzymująca szkołę, wyszła na szczęście z kościoła przed wybuchem dla opatrzenia chorych, inaczej byłaby z pewnością zabita.

Z końcem grudnia było w Capstadzie zebranie przełożonych kościoła południowej Afryki. Wiele kwestyj zostało poruszonych, spodziewamy się pomyślnych rezultatów dla kościoła w tym kraju. Biskup Strolino (Grahamstown) nie był obecny dla stanu zdrowia, jak również O. Simon, przełożony Oblatów św. Franciszka Salezego. Obecnymi byli świeccy księża, Oblaci i Jezuita.

W lutym SS. Urszulanki z Sittard (Hollandya) otworzyły szkołę w Barberton; wszystkie okoliczności wskazują, że dzieło się uda i wiele dobrego się zrobi.

Ogromna susza panuje w kraju, żniwa przepadły, misya w Vleishfontein ucierpiała przez to bardzo, ale źródła nie wyschły, nie brakło więc wody O. Noel'owi. Brat Gribs jest teraz razem z nim i jest mu prawdziwą pomocą. Nie można teraz mówić wiele o stosunkach politycznych, trzeba czekać końca; daj Boże, aby był pomyślnym. Wszyscy chcą teraz żyć w spokoju, i jeżeli nie wmięszają się w te sprawy ludzie złej woli, starający się wzbudzać nienawiść wzajemną, to sądzę, że prezydent Krüger wynajdzie środek zadosyć uczynienia słusznym żądaniom.

Z najgłębszem poważaniem i wielką wdzięcznością — uniżony sługa

A. Schoch, O. M.

Dominikanki z Augsburgu.

Convent of the Sacred Heart, King Williams Town, South Africa

9 maja 1896.

Łaskawa i czcigodna Pani!

Najserdeczniej dziękujemy za 10 egzemplarzy Jej pisma; interesował nas bardzo opis obchodu uroczystości 9 września 1895 r. w Keilandzie.

Kilka numerów ofiarowałyśmy OO. Jezuitom i Siostrom w Keilandzie; cieszyli się bardzo niemi i zachowali je na pamiątkę. Wszystkie Siostry jakoteż ubodzy i sieroty nasze, modlimy się codziennie za łaskawą Panią i o rozwój Sodalicyi św. Piotra Klawera. Z wielką radością czytamy, że Pani przyjmuje kandydatki misyjne, biorąc je na próbę i przygotowując do misyjnego zawodu [1]). Jeżeli łaskawa Pani znajdzie takowe, to proszę je przysłać po odbytej próbie i za porozumieniem się z M. Przełożoną M. Albertą Fischer do klasztoru św. Urszuli w Augsburgu w Bawaryi. Jest to nasz dom macierzyński, gdzie co roku zbierają się postulantki dla naszej misyi, odbywają tamże próbę i przygotowują się na misye, a jeżeli mają prawdziwe powołanie, aby zostać misyonarkami i Dominikankami, wyjeżdżają do King Williams Town. Tam znajduje się dom główny dla jedenastu filij, gdzie młode powołane dziewice przygotowują się do zawodu misyjnego. Liczba Sióstr naszych dochodzi do 175, jednak nie mamy dostatecznych sił dla wszystkich filij. Łatwo to pojąć, jeżeli zważymy, że przeszłego tylko miesiąca wyruszyły dwie partye Sióstr z King Williams Town. Droga nasza Siostra Reginalda wyjechała z King Williams Town i 5 Sióstr z Potschefstroom do Klerksdorp'u w Transvaalu dla założenia nowej filii. Ten nowy klasztor kosztował nas wiele, tak, że zaciągnąć musieliśmy długi; wysłałyśmy tam Siostry energiczne, aby zorganizowały zakład wychowawczy i szkołę dzienną. Spodziewamy się, że liczni osadnicy oddadzą nam swoje dzieci na wychowanie.

Druga część Sióstr z S. M. Antonią na czele wyjechała koleją do Mafeking w Bechuanaland, zkąd udadzą się do Buluwayo, stolicy kraju Matabelów. Są one wprawne w pielęgnowaniu chorych i towarzyszą angielskim pułkom do Buluwayo. Zadaniem ich jest niesienie pomocy rannym i chorym w razie, gdyby wojna miała wybuchnąć z wojowniczymi Matabelami. W szpitalu w Buluwayo 9 Sióstr naszych pielęgnuje chorych i rannych dniem i nocą; 90 pacyentów znajduje się tam, między nimi kilku oficerów, jednemu musiano amputować rękę, drugiemu nogę, kilku umarło z ran. Wszędzie w Matabeleland ukazują się czarni, uzbrojeni w knobkerries, assegaye i strzelby. Kilkuset białych zostało zabitych kijami, albo przebito ich pikami. Buluwayo zamienione zostało w obóz. Stu żołnierzy uzbrojonych strzeże szpitala. Środki żywności w Buluwayo wystarczą na trzy tygodnie, dlatego ważną jest rzeczą, aby jak najprędzej przyszły pułki na pomoc i z żywnością. Polecamy usilnie modlitwom Czcigodnej Pani i Jej Sodalicyi nasze Siostry z Matabeleland.

Upraszamy łaskawą Panią o jakąkolwiek pomoc materyalną, bo chcemy choć częściowo spłacać nasze długi. Łącząc serdeczne pozdrowienia z prośbą o pamięć o naszej misyi — kreślę się uniżoną

M. Eufemia, Przełożona O. S. D.

[1]) List ten jest pisany do Kierowniczki generalnej Sodalicyi, jak się zresztą czytelnicy domyślają. *Przyp. Red.*



Kafferski czarodziej.

MAŁY
FEUILLETON.

Misya nad Wybrzeżem Złotem.

Według sprawozdania O. M. Alberta, streszczonego przez P. S.

(Dokończenie).

Najbardziej daje się czuć brak kościołów. W całej misyi jest właściwie jeden kościół w Elmenie, stacyi centralnej. W Cape Coast, mieście liczącem 30.000 mieszkańców, nabożeństwo musi być odprawianem w piwnicy z braku kościoła. Tam zbiera się od 800 do 1000 katolików, samych uczni Zakładu 400. Można sobie wyobrazić, jak wszyscy muszą się dusić w wilgotnej i ciemnej norze. Ołtarz jest bez wszelkich ozdób, kilka desek zbitych stanowi jego mensę. Na domiar złego protestanci mają trzy piękne zbory. Smutno dla biednego murzyna, a więcej jeszcze dla Misyonarzy, gdy widzą, że dla braku pieniędzy Zbawca świata niema godniejszego przybytku. Kochany Czytelniku i gorliwy chrześcianinie, przyczyń się jakimkolwiek datkiem według możności do budowy przybytku Zbawcy Twego. Nie dajmy się przewyższać w ofiarności protestantom. Zadajmy sobie trochę trudu i to, co nam zbywa, ofiarujmy wesołem sercem dla miłości Bożej. Wynagrodzi On nam to sowicie, co dla chwały i rozszerzenia Imienia Jego uczynimy*).

Religią murzynów jest fetyszyzm, t. j. wiara w duchy i bożki. Wierzą oni także w jedynego Stworzyciela świata, który teraz nic nie robi, tylko śpi, je i pije, a panowanie nad światem rozdał między niezliczoną ilość duchów. Duchy te, według ich pojęć, mają w ręku swojem dobre i złe losy stworzeń. Dlatego murzyn ma się starać o zaskarbienie sobie łask bóstwa jemu przeznaczonego. Bóstw takich, które się nim szczególnie zajmują, ma kilka, według upodobania. Jeżeli jest chory lub zdarzy mu się coś niemiłego, a zobaczy szczególny jakiś przedmiot, np. kość, owoc oryginalnie wyrosły, kawałek drzewa, wtedy jest przekonany, że to jest dla niego w tym wypadku przeznaczone bóstwo, chowa przedmiot ten starannie, przynosi go do domu i składa mu ofiarę, następnie udaje się do kapłana, który poświęca ten przedmiot na fetysza, wśród radosnych ceremonij pokrapia go krwią albo lekarstwem, za co otrzymuje w nagrodę kozę, barana albo kur kilka. Biedny murzyn mocno przekonany, że owo bóstwo usunąć nieszczęście może, robi wszystko, by go sobie zjednać, lecz jeżeli położenie jego nie polepsza się, wyrzuca niełaskawe bóstwo i szuka innego. Gdy zaś w czasie składanych ofiar spotyka murzyna jakieś szczęście, wtedy fetysz wysoko ceniony, bywa noszony na szyi. Razu jednego przyszedł do misyi stary dowódca,

*) Datki na budowę kościoła O. Alberta przyjmuje administracya „Echa" z wdzięcznością.

od stóp do głowy kośćmi, rogami, kamykami, kawałkami drzewa poobwieszany — wszystko to w jego mniemaniu były duchy opiekuńcze — a gdy jeden z Ojców zapytał żartobliwie, coby to wszystko znaczyło, poważnie odpowiedział: ta kość uratowała mnie od śmierci, ten odłamek drzewa nadaje mi siły, ta muszla darzy mnie zdrowiem — i tak każdej z tych rzeczy przypisywał jakąś nadziemską władzę.

Z ofiarami i czcią dla fetysza połączony jest ściśle spirytyzm, jako treść ich kultu. Murzyn wierzy w przyszłe życie, mające być dalszym ciągiem życia obecnego; jeżeli kto był królem, będzie nim po śmierci, jeśli niewolnikiem, również nim będzie. Kto zawinił ciężko lub zbrodnię popełnił, ten musi pokutować w ten sposób, że dusza jego przechodzi w ciało jednego lub wielu zwierząt, według wielkości winy. I tak np.: najpierw przechodzi dusza w małpę; jeżeli ta ginie, to i dusza umiera powtórnie; jeżeli wina już odpokutowana, to zostanie uwolnioną, jeżeli nie, to przechodzi w ciało innego zwierzęcia i pozostaje w nim tak długo, dopóki sprawiedliwości nie stanie się zadość. W ten sposób jedna dusza może umierać kilka razy. Wobec tego dzikiego mniemania, jeden z Ojców dopuścił się był zbrodni. Rzecz tak się miała: Pewnej nocy zebrała się w dziedzińcu misyjnym gromada kotów; chwilowo ich muzyka bawiła wychowańców, lecz gdy to miauczenie przechodziło granice cierpliwości, jeden z Ojców wystrzelił do owej gromady, która się natychmiast rozpierzchła, z wyjątkiem jednego kulą przeszytego kota. Ojciec spokojnie udał się na spoczynek. Nazajutrz pojawia się furya w postaci murzynki i oskarża Ojca, że zabił jej babkę, przedstawiając mu nieżywego kota. Cóż ma ten kot do twojej babki? — pyta misyonarz. — Oto przychodził do mego domu, miauczał, z tego poznałam, że w nim była dusza mojej babki; Ojciec zabił kota, a więc zabił duszę mojej babki i ja żądam nagrody tytułem poszkodowania za męki zadane mojej babce. — Wśród takiego zaślepienia moralna słabość charakteru murzynów jest także wielką przeszkodą w dziele misyjnem. Niejeden dowódca chciałby zostać chrześcianinem, ale lęka się utracić swe znaczenie i poważanie, woli pozostać czem jest, chociaż przekonanym bywa o niemocy swoich bożków.

Wielożeńswo jest również zawadą w ich nawracaniu. Wiele rozpoczętych nawróceń nie doszło do skutku dla tej jedynej przyczyny, że nie chciano się zastosować do nauki Kościoła w tym względzie. Smutne wady zdziczałego charakteru Murzynów utrudniają bardzo działania misyjne, ze silnie zakorzenionego kultu pogańskiego nie łatwo przychodzi wykrzesać iskrę Boskiego miłosierdzia w duszach tych biednych niewolników szatana! Ale ufajmy w Panu! mają i oni swe dobre strony. Murzyn umie być wdzięczny za wszystko, trzeba tylko umieć z nim postępować. Jeżeli prowadzi się go z surową gwałtownością, wtedy jest rozgoryczony, staje się dzikim i okrutnym. Przecież on czuje tak jak każdy człowiek, tylko gwałtowniej i namiętniej, bo nie panuje nad sobą. Często słyszy się i czyta, że murzyn stoi duchowo na bardzo niskim stopniu, że nie przewyższa o wiele inteligencyą małpy. Prawda, że stopień oświaty, na jakim dziś murzyn stoi, jest bardzo niski, ale inną jest kwestya, czy oświata nie rozwija się ciągle i nie rozszerza? Czy rezultaty, jakie w wielu miejscach misyonarze osiągnęli, nie są najlepszym dowodem, że murzyn jest zdolnym zająć miejsce wybitne

w świecie cywilizowanym. Niech zwolennicy mylnych teoryj wypowiadają swoje twierdzenia, człowiek myślący i mający wiarę dzielić tych mniemań nie będzie.

A teraz zapyta się czytelnik, gdzie koncentruje się życie murzyna? Murzyn ma swoje wsie i miasta, wprawdzie nie według naszych pojęć, ale składające się z mniejszych i większych chat. Cztery nierówne ściany z gliny, a na to położony dach słomiany, kilka otworów stanowi okna, inny otwór, trochę większy, nazywa się drzwiami i jest zakryty skórą zwierzęcą. Wszystko to razem wzięte przedstawia chatę murzyna. A jakie jest jej wnętrze? Wśliźnijmy się przez tak zwane drzwi. W jednym kącie leży kilka skór albo mat, jest to łóżko. W środku izby jest kilka kamieni, a na nich stoi garnek, jest to ognisko. Dym wydostaje się na zewnątrz bez komina. Na jednej ze ścian urządzona jest mała pułka, na której stoją różne domowej roboty figurki i ołtarz domowy z opiekuńczemi fetyszami. Broń, jako to lance, łuki i strzały wisi także na ścianach. W tym nędznym budynku żyje cała rodzina i wszystko, co do niej należy, t. j. kury, barany i kozy, znoszą się wzajemnie. Jak murzyn wytrzymać może w tym brudzie, to dla mnie zagadką. Jest on wprawdzie mało co w domu, zajęty najczęściej na dworze, ale zawsze przecież jest to jego mieszkanie.

Kochany czytelnik widzi, że wielką jest nędza moralna i fizyczna nieszczęśliwego potomka Chama. Aby tę nędzę osłodzić, zmniejszyć, dążą tam misyonarze, nie bacząc na niebezpieczeństwa prześladowania i śmierć, by wskazać murzynom prawdziwe jedyne szczęście.

Może opowiadanie to obudziło w Tobie chęć uczynienia czegoś dla nieszczęśliwych, błądzących w pogaństwie braci. Łatwo uczestniczyć możesz w dziele misyjnem. Oto jest Sodalicya św. Piotra Klawera. Pomyśl tylko, ile już dobrego uczyniono przez nią dla misyj. Weź wykaz datków w „Echu“ z roku przeszłego, a obaczysz, ile łez otartych, ile dusz wyratowanych środkiem miłosierdzia chrześcijańskiego.

Tak wiele jest sposobności uczestniczenia w tem dziele misyjnem, czy to ofiarowując czasem jakiś datek na ten cel, czy też jednając abonentów na „Echo“. Tu nie trzeba już pieniędzy koniecznie, ale trochę trudu, prosząc znajomych o prenumerowanie. Spróbuj działać w tym kierunku, a choćbyś jednego prenumeratora tylko zjednał, dopomożesz przez to wiele temu dziełu. Jeżeli zjednasz 10 abonentów, to zostajesz zelatorem, otrzymujesz dyplom przyjęcia i medal poświęcany przez Ojca św., a jako zelator masz udział we wszystkich odpustach, nadanych zelatorom przez Stolicę apostolską.

Ten, Który nagradza kubek wody podany biednemu bratu, nagrodzi i te ofiary, jakie dla najnieszczęśliwszych braci naszych poniesiemy.

Wykaz datków (*suma datków nadesłanych do polskiego Echa* wynosi **55 złr. 72 ct.**) znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 18 sierpnia 1896.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

żony jest w ślicznej okolicy starosławnego miasta Brixena, słynnego ze zdrowego i łagodnego klimatu, wśród lasów i drzew owocowych. W najbliższym czasie w miejsce dawnego budynku, stanąć ma nowy bardziej odpowiadający potrzebom. Z Bożą pomocą kształcić się tu będą przyszli misyonarze Afryki środkowej.

Do tego domu misyjnego prócz księży, przyjmowani będą studenci i laicy. Od studentów wymaga reguła aby mieli: ukończonych lat 16 a nie przekroczyli 34, zdrową dobrą budowę ciała, dostateczne zdolności umysłowe, charakter stały, nieskazitelny, dobrego prowadzenia się, aby byli wolni od długów i przeszkód familijnych, aby nie byli poprzednio w żadnej misyi, ani nie należeli do żadnego ze zgromadzeń klasztornych, aby mieli szczere postanowienie poświęcenia się misyi na zawsze, w końcu, aby odbyli nauki dostateczne, dla możności prowadzenia studyów filozoficznych i teologicznych, przynajmniej jednak aby ukończyli trzecią klasę gimnazyalną.

Warunki przyjęcia na laika są następujące: Ukończony rok 20 a nie przekroczony 30-ty, silny organizm i zdrowie, umysł otwarty i zdrowy rozsądek, posiadanie jakiego rzemiosła, zdolność przyswojenia sobie obcych języków, wolność od długów i zobowiązań wojskowych. Nie mogą także być przyjęci ci, którzy już poprzednio byli w jakiem zgromadzeniu zakonnem lub na misyi. Przedewszystkiem jednak wymaga się moralnego życia, jako podstawy wszelkiego dobra.

W domu misyjnym nowicyat trwa dwa lata, poczem jeżeli nie zachodzi jaka przeszkoda, o czem decyduje przełożony, przypuszczonym być można do złożenia wieczystych ślubów ubóstwa, czystości i posłuszeństwa.

Studenci odbywają dalsze studya teologiczne po skończeniu nowicyatu, przygotowując się do przyjęcia święceń kapłańskich.

Dla otrzymania przyjęcia do zgromadzenia zwrócić się należy do wiel. O. Rektora domu missyjnego Synów Najsłodszego Serca Jezusowego w Mühlandzie p. Brixen (Tyrol).

Obszar misyjny jest olbrzymi, sięga od morza Czerwonego do Gola w Adomana i od Assuanu przy pierwszej katarakcie Nilu położonego aż do jeziora Albert-Nyanza; są to wielkie przestrzenie, z licznemi plemionami murzyńskiemi, niezbadane jeszcze dokładniej. Pięćdziesiąt milionów dusz oczekuje zbawienia swego od Synów Najsłodszego Serca Jezusowego. Obecnie jest dopiero 13 księży; tym także powierzona jest praca w zakładach w Egipcie i Europie. Mało zatem jest sił, dla podjęcia dzieła misyjnego wewnątrz kraju. Czyż nie mamy powodu skarzyć się z św. Franciszkiem Ksawerym, że światowi przedsiębiorcy różnego rodzaju dla własnej ziemskiej korzyści, wyprzedzają zwiastunów dobrej nowiny u pogan. Synowie Najsł. Serca Jezusowego gotowi pospieszyć w głąb Afryki, sztandar ich już rozwinięty. Powołani księża, studenci i laicy znajdą tam pole rozległej działalności dla zbawienia murzynów. Wielki obszar kraju, aprobowana kongregacya, dom misyjny w Mühlandzie, wszystko to gotowe, oczekuje tylko pracowników powołanych. Oby ich jak najwięcej stanęło pod sztandarem zgromadzenia w nowym misyjnym domu.

Mühland przy Brixen w święto Serca Jezusowego.

O. T. X. Geyer, apostolski misyonarz".

Kościół św. Ducha w St. Gabriel przy Mödlingu. Dnia 21 listopada 1892 roku odbyło się, jak wiadomo, uroczyste poświęcenie fundamentów pod kościół św. Ducha, ale dalsza budowa przerwana została trudnościami ze strony zwierzchności. W końcu po trzyletniej przerwie budowa na nowo podjętą została i postępuje obecnie szybko. Gdyby czytelnicy nasi, a przedewszystkiem czciciele św. Ducha, chcieli przyczynić się do wykończenia poświęconej Jemu świątyni i w tym celu przysłali „kamienie do budowy", to chętnie pośredniczyć będziemy w przesłaniu ich do St. Gabriel. Jeden „kamień" kosztuje 1 ct. 100 kamieni 1 fl. Za 100 kamieni otrzymuje się na pokwitowanie wizerunek Ducha św. z modlitwą (po niemiecku).

Król Menelik dał znać Ojcu św. Leonowi XIII oficyalnie, że uwolnił włoskich jeńców i że takowi są obecnie w drodze do Tschibcut'u.

Obraz nasz przedstawia kafferskiego czarownika czyli znachora. Przed nim leżą kości i czaszki z których wróży. Koło szyi nosi szczęki i pazury drapieżnych zwierząt. W torebce na piersiach nosi swe najgłówniejsze środki czarodziejskie, z których najmniejszy ułamek ma dla biednego Kaffra cenę wołu. Tło stanowi mata z włókien roślinnych zrobiona.